

Julian Semczyszak

40 LAT SOŁTYSOWANIA W ANDRZEJÓWCE

Urodziłem się w 1929 roku i od urodzenia mieszkam we wsi Andrzejówka, gmina Muszyna. Mam siedmioro dzieci, które prowadzą samodzielne życie. Od 1955 roku prowadzę działalność społeczną w mojej rodzinnej wsi — w latach 1955-1958 jako pełnomocnik Gromadzkiej Rady Narodowej, a od 1961 roku jako sołtys, którą to funkcję pełnię bez przerwy do chwili obecnej. Moja praca przyczyniła się do zrealizowania ważnych inwestycji w Andrzejówce. W latach sześćdziesiątych zelektryfikowano wieś, wykonano wodociąg wiejski, w latach siedemdziesiątych uregulowano potok górski, płynący przez wieś, który wcześniej powodował szkody powodziowe. Lata osiemdziesiąte przyniosły wsi stację kolejową, a lata dziewięćdziesiąte nowoczesny sklep i asfaltową drogę przez wieś.

Andrzejówka leży na granicy ze Słowacją. Do 1918 roku tereny te należały do zaboru austro-węgierskiego, a po I wojnie światowej została ustalona granica Polski na rzece Poprad. Aktualnie wieś graniczy z czterema wioskami słowackimi, mianowicie: Legnąwą, Stariną, Małym Lipnikiem i Sulinem. Część gruntów należących do wsi Starina, po ustaleniu granicy z Polską, znalazła się po polskiej stronie Popradu, na terenie naszej wioski. Słowacy posiadali stałe przepustki i mogli w dowolnym czasie i dowolnym miejscu przekraczać Poprad w celu wykonywania prac polowych na swoich działkach po naszej stronie. Sprzyjało to dobrym kontaktom towarzyskim sąsiednich wsi polskich i słowackich. Tak było do II wojny światowej. Po wojnie właściciele gruntów znajdujących się w Andrzejówce mogli tylko w wyznaczonych miejscach na rzece przekraczać granicę państwa, po to, by zebrać plody rolne. W tym czasie został wytyczony wzdłuż rzeki pas ziemi, który był codziennie orany. Na ten pas nie można było wchodzić bez zezwolenia straży granicznej. Taki sposób przekraczania granicy był już utrudnieniem i wpłynął niekorzystnie na wzajemne kontakty sąsiedzkie, jak również na dostęp do rzeki, która stanowiła w niektórych przypadkach jedyne źródło poboru wody.

W latach siedemdziesiątych wyznaczono pas konwencji 15 km strefy przygranicznej po obu stronach granicy, dzięki któremu można było przekraczać granicę na podstawie przepustki wydawanej przez Komisariat Milicji Obywatelskiej w Muszynie. Tak było przez około 10 lat. W latach osiemdziesiątych, w czasie trwania stanu wojennego w Polsce, stosunki międzysąsiedzkie uległy całkowitemu zaniechaniu przez Czechosłowaków ze względów politycznych. Dopiero po „aksamitnej” rewolucji i usamodzielnieniu się Słowacji kontakty sąsiedzkie zostały wznowione pomiędzy mieszkańcami wsi i miast przygranicza. Gmina Muszyna, do której należy nasze sołectwo, przy udziale naszej Rady Sołectkiej nawiązała współpracę w dziedzinie kultury z gminami w Słowacji. Każdy sołtys wybrał jedną wieś przygraniczną po stronie słowackiej — do bliższego poznania. Jeździmy do nich na różne imprezy kulturalne i zapraszamy ich do nas. Słowacy mają prawie w każdej wsi zespoły folklorystyczne, co nasi mieszkańcy mieli okazję poznać na takich imprezach, jak „Jesień Popradzka”, organizowane co roku dożynki gminne,

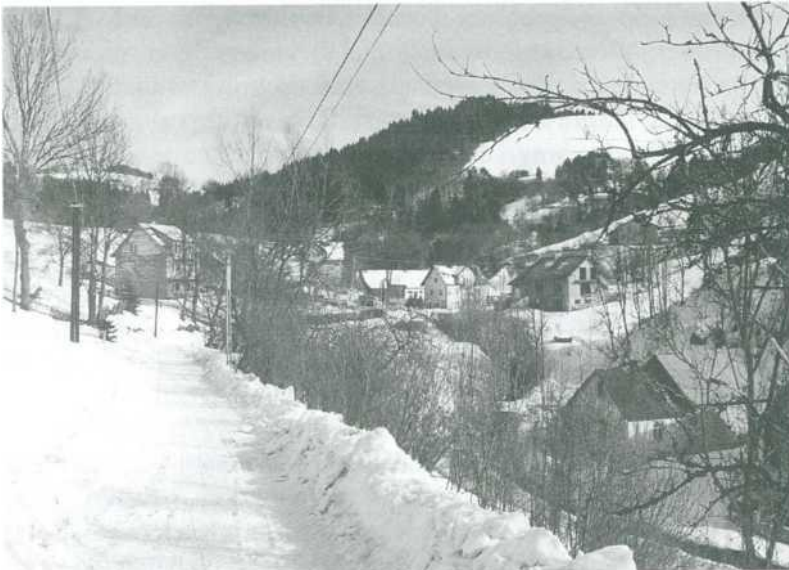
różne festyny i ogniska. W mojej wsi organizowany jest rokrocznie w okresie Bożego Narodzenia „opłatek”, na który zawsze zapraszamy Słowaków. Po stronie słowackiej organizujemy rajdy piesze i rowerowe — a jest tam co zwiedzać.

W Słowacji inaczej wygląda struktura administracyjna gminy. Każda miejscowość stanowi gminę, sołtys pobiera pensję, a Rada Sołecka zarządza budżetem, dochody z tereny wsi wpływają do wiejskiej kasy, ranga sołtysa (starosty) jest znaczna.

Na spotkaniach z władzami polskimi i słowackimi zabiegamy o to, by wznowić mały ruch przygraniczny, zbudować kładki dla pieszych przez Poprad, co przyczyniłoby się do ożywienia wzajemnych kontaktów, rozwoju turystyki i agroturystyki, a w efekcie zmniejszenia bezrobocia. Nasza wieś, leżąc w obrębie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, szansę musi upatrywać w turystyce, a nie w rozwoju przemysłu.

Niepisane prawo do wzajemnej pomocy w razie klęsk żywiołowych pozwala na przekraczanie granicy w dowolnym miejscu i o dowolnym czasie, jeśli zaistnieje stan zagrożenia. Mieszkańcy Andrzejówki na przestrzeni lat niejednokrotnie brali udział w gaszeniu pożaru po słowackiej stronie.

Radzi byłibyśmy, gdyby udało się nawiązać kontakty między szkołami podstawowymi. Nasze dzieci od najmłodszych lat miałyby szansę poznawać życie i kulturę sąsiadów. Mam nadzieję, że dzięki zmianom, jakie zachodzą w życiu politycznym i w świadomości ludzi, uda się nam dużo zrobić i wykorzystać to dla dobra naszych przygranicznych wsi — w Polsce i Słowacji.



Andrzejówka zimą (fot. Jarosław Heilman)